TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK CZWARTY. KWARTAŁ PIERWSZY.

Ora et Labora. *Medium tenuere beati.*



Prenumerata w Warszawie półroczna zł. 12, roczna zł. 24. — Na Prowincyi półrocznie 15 zł, rocznie 30 zł —

w Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów bezpłatnie będzie odsełane.

Nᵉʳ 6. *Dnia 5 Lutego 1838.*

Owady zasiewom szkodliwe.

Uwagi nad niektóremi owadami szkodliwemi rolnictwu, i nad sposobami ich niszczenia.

Przez A. Wagę.

Zdawałoby się, że entomologia jest ostatnią w rzędzie umiejętności i nauk; bo jakażto korzyść z rozpoznania niewidzialnej muszki, obok korzyści z poznawania naszej duszy i jej władz? jaka nawet obok poznania tego wołu i konia, tej trawy i tego drzewa, bez których dziś społeczność nasza utrzymaćby się nie mogła?

Kto jednak prągnie dowiedzieć się jak zdolną jest i ta nauka skłonić nasz umysł do korzenia się przed majestatem Stwórcy, niech przeczyta sławne o tem dzieło Lessera, pod tytułem: Teologia owadów. A kto nawykł patrzeć we wszystkiem korzyści materyalnych, niech pomyśliwszy o entomologii, przypomni sobie pszczoły i jedwabniki.

Ale w nieograniczonym świecie owadów, nie wiele dotąd znalazł człowiek takich korzyści jak miód i jedwab'. Natura we wszystkiem rozmaita, nie jednakowy zachowała sobie sposób na skłonienie nas do poznawania jej dzieł niezliczonych. Poznajemy więc jedne wiedzeni chciwością zysku, drugie ciekawością, inne przypadkiem; ale ta rozmaitość pobudek wtenczas przybiera najciekawszą postać, kiedy owoce starań i trudów naszych, na całych łanach zasiewy, zniszczą do szczętu istoty nieznane, a nasze oko dopiero wtedy je spo-

strzega, kiedy się przejrzeniem rozległości tych spustoszeń zmęczy.

Bezwątpienia, że ten ostatni sposób, którym przyrodzenie entomologii nas uczy, chociaż nie bardzo miły, skutecznością jednak wszystkie inne przewyższa. Kiedy zasiewówka w zaprzeszłym i przeszłym roku tyle oziminy zniszczyła, nie jeden z doświadczających tej klęski powiedział: niech ją teraz wygubią ci uczeni, którzy się poznawaniem owadów zajmują; ale mało kto zostawił ślad swojego przekonania, że nauka, której podstawą jest obserwacya, wtedy się dopiero doskonali, kiedy liczne obserwacye w różnych czynione punktach, schodzą się potem w jeden, a na nadanie im takowego kierunku, służy wynalazek druku i wynalazek pism peryodycznych. I cóż z tego wynikło? Oto zasiewówka zadała krajowi w ciągu dwóch lat nieocenione klęski, a nikt się z nas jeszcze z pewnością nie przekonał, czy ten nocny motyl, jest rzeczywiście tym samym, który entomologowie Agrotis segetum, Phalaena segetum nazwali.

Ale możnaż wymagać, ażeby praktyczny agronom doszedł tego, czego dojście nawet dla biegłego naturalisty jest trudnem? Freyer czyniąc niedawno w Izydzie Okena uwagi nad niektóremi gatunkami motylów, pod zasiewówką (Agrotis segetum), która, jak on mówi, niszczy niekiedy całe pola rzepaku, dodaje, że gąsienicę jej niezmiernie trudno do przemiany doprowadzić." Na ostatniem posiedzeniu niemieckich naturalistów w Jenie, jeden z nich doniósł, że w różnych okolicach Saxonii, uszkodziła kartofle gąsienica w wielkiej tam objawiona ilości, a którą za gąsienicę zasiewówki (Agrotis segetum) uznano; nie dodał jednak tego, czy się o tem z uważania jej przemiany przekonano. Tygodnik Meklemburski dla gospodarzy wiejskich, w czerwcu 1836 donosił także, iż całe pola oleistemi roślinami zasiane, poniszczył robak, który jest gąsienicą pewnego gatunku ćmy z rodzaju Agrotis, niewymieniwszy jednak jakiego. Do tych wątpliwości w pismach niemieckich, dla naszych jedna jeszcze przybywa, tojest, czy może być, ażeby gąsienica, która w ciągu dwóch lat ostatnich zniszczyła u nas oziminę, była ta sama, która jednocześnie w Niemczech zniszczyła kartofle i rośliny oleiste, a mianowicie zimowy rzepak?

Kiedym się zastanawiał nad tą niedostatecznością faktów, doszła mnie wiadomość, że w okolicy najmocniej pomienioną klęską dotkniętej, to jest w Litwie, uczony Górski, któremu zoologia nasza tyle już jest winna, wyśledził naostatek zeszłego roku wszystkie stopnie przemiany tej szkodliwej gąsienicy; ciąg swoich w tej mierze postrzeżeń zebrał, sposoby na niszczenie owadu wskazał, i tę ważną pracę pod opinią Akademii Petersburskiej poddał. Ale dotąd oczekujemy ogłoszenia tego pisma, które wielu gospodarzy wiejskich mocno obchodzić będzie.

Kiedy klęska, która zniszczyła u nas zasiewy ozime w roku 1836, zaczęła w tychże miejscach ponawiać się i w następnym, jeden godny wiary, a znajomy mi obywatel w Augustowskiem, kazał swoje ziarno przed posianiem zwilżyć należycie mocnym odwarem z gałązek i liści czeremchy, umyślnie pierwej do tego celu przygotowanym. Wkrótce z zadziwieniem ujrzano, że zasiewu tem ziarnem uskutecznionego, gąsienice nie dotknęły, gdy inny, umyślnie dla próby obok tamtego nieczeremchowanem ziarnem wykonany, do szczętu zjadły.

Lecz nie tylko zasiewówka przerażać będzie rolnika. Może taki rok nastąpić, że w nim nie jeden inny gatunek owadu, który zwykłych lat jest rzadki, rozrodzi się do tej nadzwyczajnej liczby, iż szkody przez niego nam zrządzone, zatrważającemi się okażą. Tak, mały, płaski, roślinnej zieloności chrząszczyk, tarczykiem pstrym (Cassida nebulosa) zwany, który zazwyczaj pojedynczo tylko na łopianie, bylicy, łobodzie i t. p. znaleźć się da-

je, przed czterema laty w tem mnóstwie rozrodził się w Niemczech, że opustoszył całe tameczne pola burakami zasiane. Nierównie mniejszy od niego i zielono błyszczący chrząszczyk, który jak pchła skacze i skoczozłotkiem warzywnym Haltica oleracea) się zowie, a który nieraz i w naszych ogrodach kapustę szkodliwie dziurawi, nielitościwie niszczył niedawno we Francyi wszelkie krzyżowe rośliny, jakoto: rzepę, brukiew, kapustę i rzepak. Ale czynny i przemyślny Francuz, odkrył niedługo środek na odwrócenie tej klęski. Ogłoszono w pismach, ażeby posiać z temi roślinami grykę, która się z niemi zgadza, bo nie głuszy ich nawet w najwyższym wzroście swoim; przeto i zebrana być może. Odtąd zmniejszyła się srogość klęski, a najpodleglejszy jej turneps, już od czterech lat znajduje się nietkniętym, kto go z gryką posiał.

Godniejszą jeszcze podziwienia jest strata, jakiej od dwóch lat doświadczają Niemcy w rzepaku zimowym, a to z przyczyny istoty tak małej, że gdybyśmy ją przedstawili oczom prostego wieśniaka naszego, długoby one walczyły, nimby postrzegły, że jakiś przedmiot widzą. Jestto chrząszczyk nie większy nad ziarko prosa, czarny, mieniący się zielono lub błękitno, a zowiemy go łyszczynką kwiatową (Nitidula aenea), ponieważ wiosną każdy kwiat jest nim napełniony. Drobny ten owadek, do najpospolitszych wprawdzie należy, mało kto jednak przypomni go sobie, ponieważ wtedy dopiero pamiętamy rzeczy drobne, kiedy z nich wielkie korzyści odnosimy, albo też wielkich szkód doznamy. Ale za nadejściem wiosny, przypatrzmy się zbliska któremukolwiek kwiatowi gruszki lub jabłoni, a w każdym ujrzymy łyszczynki. Te niszczycielki kwiatów, utajone są dzisiaj pomiędzy spadłemi z drzew liściami i przysypane śniegiem, po którego stopnieniu na wiosnę, wychodzą na najwcześniejsze kwiaty i odtąd aż do późnej jesieni z jednych przenoszą się na drugie. Trzy pierwsze numera Tygodnika Meklemburskiego dla gospodarzy wiejskich, z roku 1836, napełnione są opisem zniszczeń, jakie ten chrząszczyk w rzepaku czyni. Równie o pomyślność zasiewów swoich, jak i o korzyść nauki troskliwy ziemianin niemiecki, uważał na postęp zniszczenia tak bacznie, iż zdaje się nawet, że doszedł nieznanych dotąd entomologom przemian łyszczynki. Postrzegał on bowiem, że od epoki, w której łyszczynki wraz z kwiatem rzepaku znikną, ukazują się na ostatnim w końcu maja lub na początku czerwca, nadęte, potworne i przed czasem żółkniejące strączyki, w których się objawiają drobne białe z ciemniejszym grzbietem i głową gąsieniczki, i te sokiem strączyka żyjąc, należytemu w nim wykształceniu się nasienia przeszkadzają. Gdy te zwierzątka dojdą około dwóch linij długości, wycieńczone i suche wyssanego przez nie strączyka łupiny otwierają się, a one przez ten otwór wychodzą, co koło 6 czerwca następuje. Nie śledził autor dalszego sposobu ich życia, domyśla się jednak, że jak wiele innych owadów, wkopują się w ziemię, i tam do końca swoich przemian pozostają. „Podwójny, mówi on, cios łyszczynki oleistym roślinom zadają. W stanie chrząszcza zjadają wiele pączków i kwiatów, tak, iż te albo żadnego po sobie strączyka nie zostawują, albo jeżeli jaki zostawią, to ten znowu przez gąsienicę wycieńczony, zmarniałe tylko i głuche ziarno wyda. Dla tego, w latach, w których się wiele chrząszczów pokazywało, nie miano rzeczywiście tego plonu, jaki ilość strączyków zdawała się zapowiadać. Szkoda zatem, jaką łyszczynki zrządzają, bywa często niesłychanie wielka, a życzenie zapobieżenia tej klęsce, staje się nader mocnem.“

(Dokończenie w nast. Numerze).

*

Uprawa roślin.

Jakie kartofle najkorzystniej sadzić: wielkie, małe, przekrawane, lub tylko ich oczka?

Miałem raz sąsiada, który pospolicie wysiewał zboże najnędzniejsze, a piękne na targ wywoził. „Po co rzucać w ziemię piękne ziarno — mawiał on — kiedy i drobne wschodzi?“ Ale też gospodarstwo jego było po temu.

Tę zasadę rzadko już wprawdzie znachodzimy co do siewu zboża; ale natomiast bardzo często co do kartofli wysadkowych. Pospolicie wielkie i średnie obracają się na wódkę lub pokarm, a małe, niedojrzałe, wielkości orzecha, do sadzenia; a to szczególniej dla tego: iż małą ich ilością, wielką przestrzeń obsadzić można. Przeciw temu ani słowa; ale też i to pewna: że zbiór kartofli zgodny będzie z tą zasadą.

Są jednakże przypadki, gdzie niezbędna potrzeba zmusza do oszczędzania kartofli wysadkowych; w tym przypadku znajdować się będzie tego roku większa część gospodarzy, z powodu nieurodzaju kartofli; a prócz tego, ponieważ w wielu miejscach zmrożone zostały; wiadomo zaś, iż kartofle, niechby cóźkolwiek naziębły, utracają w części lub zupełnie siłę kiełkowania. Nie będzie więc od rzeczy, wcześnie na ten przedmiot zwrócić uwagę Ziemianów.

Tylko nasienie zupełnie wykształcone, zdrowe i dobrze przechowane, posiada właściwą sobie siłę reprodukcyjną; w miarę zaś zmniejszania się jednego lub drugiego, reprodukcya będzie słabszą i nędzniejszą. To się odnosi szczególniej do kartofli. A zatem wychodząc z tej zasady, tylko największe, czyli najzupełniej wykształcone, do sadzenia brać należy.

Tymczasem roślina ta posiada w tak wysokim stopniu siłę reprodukcyjną, iż pojedyńcze jej oczka, zebrane z mięsem grubości jednej linii, z kartofli wielkich, i wsadzone w ziemię pulchną i dobrze uprawioną, wydadzą większy plon od kartofli całych, ale małych. — P. Blok tak się w tej mierze wyraża: „Z licznych moich doświadczeń przekonałem się: że najkorzystniej jest sadzić kartofle wielkie, dojrzałe. Jeżeli mają wiele oczek, można je przekrawać (wzdłuż nie w poprzek) (a), tak, aby na każdej połowie, równą miały ilość oczek.“

„Biorąc do sadzenia oczka wykrojone z wielkich dojrzałych kartofli, przy troskliwej uprawie i dogodnej porze czasu, otrzymamy dobry plon; a nawet większy zawsze, aniżeli z kartofli małych niedojrzałych. Jeżeli zaś rola podczas sadzenia nie będzie dostatecznie spulchnioną i użyznioną, lub też wkrótce po zasadzeniu oczek, ciągła nastąpi susza, wtedy część ich pospolicie usycha; przez co powstają miejsca próżne, które później dosadzać należy.“

(a) Na przekrawaniu kartofli bardzo wiele zależy. Niemal każdy ich gatunek ma większą ilość oczek w górze, czyli w części przeciwległej szypułce korzenia. Jest ich zaś wiele, których oczka, niemal tamże (w górze) są zkoncentrowane, a u spodu, albo ich wcale nie ma, lub tylko bardzo maleńkie; dla tego-to należy je wzdłuż przekrawać; czyli od szypułki korzenia do głowy. Często zaś zdarzało mi się widzieć, iż je przekrawano na poprzek; tym sposobem wierzchnia część wydała kierz wielki, a dolne słaby lub żaden. Podczas przekrawania i na to uważać należy, aby oczka nie zostały przekrojone, gdyż w tym razie, jak się rozumie, wcale już nie kiełkują. Mając wielką ilość kartofli, najlepiejby było same wierzchnie ich części, na poprzek skrojone, używać do sadzenia, a dolne na domową potrzebę. Red.

„Gdzie zbioru kartofli nie liczą podług przestrzeni, ale raczej podług rozmnożonego nasienia, tam sadzone oczka, najwyższe dają plony; gdyż mniejszą ilością korcy, większa się przestrzeń zasadza. Porównywając zaś zbiór kartofli z danej przestrzeni, np. z morga obsadzonego wielkiemi kartoflami i z takiej przestrzeni oczkami zasadzonej, tedy bez wątpienia pierwsze więcej od drugich wydadzą."

Przewyżkę takową P. Blok podaje na 13 szefli na morg, mag., co nie jest zaiste tak wiele, by mogło odstręczyć od sadzenia oczek, w razie rzeczywistego braku kartofli.

Ale ponieważ nie można być pewnym dogodnej tymże oczkom pory czasu, przeto należałoby zapewnić sobie flance kartoflane, na przypadek wyschnienia jakiej liczby rzeczonych oczek.

Drugi sposób oszczędzenia kartofli wysadkowych, jaki nam pismo niem. Ekonom. Nauigk. podaje, jest następujący:

(Dokończenie w nast. Nrze).

Leczenie zwierząt domowych.

Gorączka mleczna; czyli febra mleczna krów po ocieleniu.

Choroba ta należy do najczęściej się zdarzających. Jest zaś tak niebezpieczną, iż często w przeciągu kilkunastu godzin zwierzę zabija, jeżeli się stosownych nieprzedsięweźmie środków. W dziele mojem: O leczeniu zwierząt domowych i t. d., w drugiem wydaniu, opisałem ją wprawdzie na str. 262, podług Wagenfelda.

Ponieważ zaś w nowszem dziele: Ueber die Erkentniss und Kur der krankeiten des Rindviehs vom Wagenfeld, Königsberg 1835, znakomity ten weterynarz, całkiem inne na tę chorobę wskazuje przepisy, zgodniejsze od poprzednich z licznemi, przez P. Jakob Professora weterynaryi przy Instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, poczynionemi doświadczeniami, przeto sądzę być moim obowiązkiem obeznać z niemi Szan. Czytelników Tygodnika. Red.

Wkrótce po ocieleniu — mówi Wagenfeld — w ogólności już pierwszego dnia, rzadko 3 — 4, okazuje się gorączka czyli febra mleczna, w ten sposób:

Oznaki. Zwierzę dotąd zdrowe, przestaje nagle jeść i pić; drepci nogami zadniemi w tę i ową stronę; włos się najeża, zimny dreszcz się objawia, przeżuwanie całkiem ustaje; puls jest szybki, mały ale twardy; siły nagle nikną. Zwierzę się kładzie, ale z własnej mocy podnieść się nie może, ni też utrzymać na nogach, będąc na nie postawione.

Wszystkie te przypadłości bardzo szybko po sobie następują i w przeciągu 2 — do 3 dni, choroba do najwyższego dochodzi stopnia. W tym stanie zwierzę leży z wyciągnionemi nogami, głową na piersiach opartą. Jeżeli mu wyprostujemy szyję i głowę, za puszczeniem, wraca ona jakby mimowolnie do pierwszego położenia. Uszy, rogi i końce członków przednich i zadnich są zimne, mocne stękanie, zamienia się czasem w ryk dziki i przeraźliwy; czasem także zwierzę mocno zębami zgrzyta. W miarę postępu choroby, puls uderza sto i więcej razy w minucie; jest mały nieregularny, przestankowy; przytem wielka niespokojność: zwierzę uderza głową i nogami obok siebie; oko ma mdłe, zapadłe; w wielu przypadkach brzuch mniej więcej odęty.

Podczas całego trwania choroby, chęć do jadła, picia, i przeżuwanie, całkiem ustaje; ma miejsce nadzwyczajne zatwardzenie odchodów gnoju; uryna rzadko się wypróżnia i w małej na raz ilości. Części rodzajne czasem są nieco zapalne, opuchłe, i wydzielają płyn klejowaty, z krwią zmięszany, mleko zupełnie ustaje, lub w małej odchodzi ilości.

Za zbliżaniem śmierci, niespokojność się wzmaga, zwierzę na przemian, raz gwałtownie wypręża nogi, drugi raz ściąga je do brzucha: mocno stęka, w tę i ową stronę głową rzuca; skóra, czyli powierzchnie pokrycie bardzo jest gorące, puls i oddech nieregularny, przestankowy, bicie serca nader wyraźne; uryna mimowolnie płynie, oczy coraz są mdlejsze, nakoniec w 24--36 godz., rzadko w 2—3 dniach następuje śmierć, przy zwyczajnych zjawiskach; czasem poprzedzona na chwilę pozornem uspokojeniem cierpień.

Sekcya. Przy sekcyi trupa, prócz w jamię brzuchowej i jamię miednicy, nie postrzegamy nigdzie zmiany chorobliwej.

Pierwszy żołądek czyli pancerz, zawiera czasem większą niż zwyczajnie ilość powietrza, niemal zaś zawsze, stosunkowo znaczną ilość paszy.

Xięgi (drugi żołądek), są twarde i bardzo rozdęte; znajdująca się w nich massa pokarmowa sucha, łatwo się dająca rozkruszyć; nadskórka (epithalium) błony tegoż żołądka, łatwo się oddziela. Błona muszkułowa, czyli mięsna, mocno czerwona i zapalna, w niektórych miejscach czasami zgangrenowana.

Czwarty żołądek czyli Slaz, posiada czasami czerwone plamki różnej wielkości.

Kiszki cienkie, często mniej więcej są zapalne; kiszki zaś grube, w ogólności wypełnione znaczną massą suchego pokarmu.

Kiszka odchodowa, czyli prosta, zwykle próżna i w stanie naturalnym.

Macica w bardzo rzadkich przypadkach zapalna, pospolicie zaś, podobnie jak inne narzędzia jamy brzuchowej, w stanie zdrowym.

(Dokończenie w nast. Nrze).

Wiadomości handlowe, przemysłowe i rozmaite.

Handel wełną.

Dla producentów wełny coraz korzystniejsze otwierają się widoki. W Berlinie i Wrocławiu zasoby jej po większej części wyczerpane zostały. W ogólności cena wełny stoi dziś od 8 do 10 tal. na cent. wyżej, niżli w czerwcu r. z. Zdaje się, iż rok 1838 pokryje w niejakiej przynajmniej części, straty w roku zeszłym poniesione. Spekulanci poczynają już zawierać kontrakty na strzyż następny. W Szlązku dają po 6 tal. na cent. więcej, niżli na jarmarku czerwcowym płacono.

Wydoskonalona maceracya buraków na cukier.

P. Dombasle podał jak następuje do wiadomości publicznej:

„Jak wiadomo, zajmuję się w Rowil, od kilku już miesięcy, doswiadczeniami, celem usunienia wszelkiego powątpiewania: o użyteczności gorącej maceracyi buraków na cukier z przewracaniem połączonej. Wszelka w tej mierze wątpliwość zupełnie już usuniętą została; a jeżeli też doświadczenia powtarzają się tamże dotąd, to jedynie dla tego, aby tok postępowanie, jeżeli tylko podobno, bardziej jeszcze uprościć."

„Wkrótce opiszę otrzymane tu wypadki w oddzielnej broszurce. Tymczasem zapewniam, iż żadna już wątpliwość nie ma tu miejsca, i otrzymane wypadki, o wiele przewyższają moje oczekiwania. Nietylko bowiem, podług tej nowej metody maceracyi, otrzymuje się większa ilość cukru niż dotąd, ale nadto, jest ona najdzielniejszą prezerwatywą, przeciw wszelkiemu szkodliwemu przeistaczaniu się cukru i syropu; a dobroć obu, przewyższa dotąd otrzymaną. Przytem używane do tego aparata i całe postępowanie, tak jest proste, iż już żadna nie może teraz istnąć zawada, wstrzymująca połączenie tego przemysłu z rolnictwem.

(Börs. Nach. d. Ost.)

Gąsienice lasy pustoszące.

Król. Prus. Rejencya w Peczdamie otrzymała z wielu miejsc doniesienie: że szkodliwa gąsienica: Prządka sosnówka (Phalena bombyx pini) w tak zastraszającej ilości nietylko w lasach królewskich, ale i w prywatnych się znajduje, iż zagraża największym niebezpieczeństwem, jeżeli spiesznie przeciw niej wspólnie, najdzielniejsze środki przedsięwzięte nie zostaną,

Dla tego Rejencya Poczdamska, zamieściła w Amtsblacie środki, jakie dotąd za najużyteczniejsze przeciw tej gąsienicy uznano, i usilnie wezwała mieszkańców, do ich wspierania. (a).

(a) W dziele: O owadach lasom szkodliwych Warszawa 1836 (cena złp. 4), na stron. 25 opisany jest sposób życia i sposób wytępienia tej gąsienicy. Red.

Nowy aparat do ogrzewania.

Pismo angielskie: Literatury Gazette, donosi o nowo-wynalezionym apparacie do ogrzewania, zaprowadzonym już w kawiarni Jerozolimskiej w Londynie. Aparat ten mieści się w naczyniu żelaznym małej objętości, służy zarazem do ogrzewania izby, do gotowania wody i tworzenia pary. W związku z tymże aparatem zostaje bardzo proste przyrządzenie, za pomocą którego uskuteczńić można pranie, suszenie i prassowanie w przeciągu kilku minut. Najważniejszem zaś jest to: iż z wielką korzyścią może być użytym do lokomotywów i statków parowych, ale nawet mógłby służyć do ogrzewania powozów, dyliżansów i t. p. Do tego opisu rzeczone pismo dodaje: „Powtarzamy, iż wynalazek ten, równie jest godny podziwienia, jako też największe rokujący korzyści,“

Potrawy przy świetle gazu sporządzone.

P. Charp z Northampton, wykładał niedawno publicznie w Oxforcie sztukę gotowania przy cieple gazu, dotąd do oświecenia używanego. Podczas prelekcyi sporządzono w jego aparacie następujące potrawy: Pieczeń skopową, pasztet z królików, trzy kurczęta, głowę sztokfiszu, dwa pudingi, kartofle, kotlety z wieprzowiny i tort z jabłek. Po skończeniu prelekcyi, zaprosił na obiad 30 słuchaczy, którzy jednozgodnie wyborne sporządzenie potraw poświadczyli.

Wiadomości krajowe.

Panie Redaktorze!

Proszę Pana abyś zechciał zamieścić w Tygodniku Wykaz naszych PP. Ziemianinów, którzy nabyli nasienia morwowego. Oby ten przykład mógł znaleźć naśladowanie,! a niezadługo zakwitnąłby na naszej ziemi przemysł, znaczne zaiste korzyści rokujący. Przyjm zapewnienie i t. d.

J. Birner.

Gubernia Płocka.

1. Hrabia Sumiński w Zbojnie, lutów 8. — 2. W. Nowakowski w Drozdowie, lut. 3. — 3. W. Kosobudski w Drozdowie, lut. 3. — 4. W. Swięcki w Rzewinie, lut. 3. — W. Cissowski w Radominie, lut. 2. — JW. Józef hr. Krasiński w Zegrzu, funt. 3 lut. 6. — W, Łukowski w Dyblinie, lut. 10. — 8. W. Gniazdowski w Czarnostawie, lut. 5. — 9. W. Mirosławski w Czarnostawie, lut 1. — 10. Dziewanowski w Szafarnie, lut. 2. — 11. W. Sołkiewicz w Mazewie, lut. 4. — 12. W. Woźnicki w Mazewie, lut. 4. — 13. JW. hr. Krasiński w Krasnoselcu, funt 1.

Gubernia Augustowska.

1. Wiel. Wojczyński w Ławsku, lut. 5. — 2, W. Bzura w Bzurze, lut. 8. — 3. W. Dunin w Dzierbkach, lut. 2. — 4. W. Jodko w Bruszewie, lut 6. — 5. W. Rekner w Gutkowie, lut. 10.

Gubernia Mazowiecka.

w Warszawie.

1. Do ogrodu Botanicznego lut. 4. — 2. Do ogrodu klaszt. u Sgo Jędrzeja, lut. 5. — 3. Do ogrodu P. Czempińskiego lut. 16. — 4. Do ogrodu Instyt. Przytułku i Pracy, funt 1. — 5. W. Zakrzeski, funt 1.

Na prowincyi:

1. JW. hr. Krasiński w Radziejewicach, funt. 3 lut. 6. — 2. JW. hr. Grabowski w Kobyłkach, lut. 3. — 3. W. Borowski w Miedzeszynie, lut. 16. — 4. JO. Xiążę Lubecki w Miłosny, funt 1 lut. 20. — 5. JW. hrabina Jezierska w Mińsku, lut. 1. — 6. W. Popławski w Pęcicach, lut. 5. — 7. W. Jezierski w Czersku, funt 1 lut. 5. — 8. W. Bardzyński w Glazowie, lut. 2. — 9. W. Bardzyński w Sokołowie, lut. 2. — 10. W. Kretkowski w Kaminie, lut. 2. 11. W. Gliczyński w Cymerowie, lut. 2. — 12 W. Zerąski w N., lut. 2. — 13. W. Rubiszewski w N., lut. 4. — 14. W. Gutkowski w Zaborowie, lut. 5. — 15. W. Wodzyński w Służewie, funt. 1. — 16. W. Feilx Wodzyński w Bogusławicach, funt 1.

Gubernia Podlaska.

1. W. Jasińska w Drozdowie, lut. 6. — 2. W. Serwiński w Cieleśnicy f. 1 ł. 4. — 3. W. Szydłowski w Patrzykowie, ł. 4. — 4. W. Karwowski w Babiance, ł. 10. — 5. JW. hrabia Józef Krasiński w Serdzyniu, f. 1. — Tenże w Sarnakach f. 1.

Gubernia Kaliska.

1. W. Radoliński w Złotnikach, ł. 5. — 2. W. Strączyński w Klukach, ł. 10. — 3. W. Karśnicki Ign. w Dylowie, ł. 6. — 4. W. Karnicki Aug. w Chorzewie, ł. 5. — 5. W. Zelkowski ł. 2. — 6. JW. hr. Miączyński, ł. 3.

Gubernia Sandomierska.

1. JW. hr. Lud. Grabowski w Bronic, ł. 11. — 2. W. Skrzyński w Jedlanie ł. 8. — 3. W. Jaworninicki, w Brochowie, ł. 2. — 4. W. Lipski w Skąpem, ł. 2. — 5. W. Kącki, ł. 1. — 6. W. Dąbrowski w Omęczynie, ł. 5. — 7. W. Bocheński w Rudzie, ł. 3. 8. W. Traczyński w N., ł. 3. — 9. W. Dębińska w Russynówce, ł. 1. — 10. W. Rohodzyński w Gorycz anach, f. 1. — 11. W. Prądzyński w Przepirowie, lut. 8.

Gubernia Lubelska.

1. W. Kumański w Uuruska, ł. 1. — 2. W. Wład. Rulikowski w Mirczu, ł. 20. — 3. W. Konwicki w Lublinie, ł. 20. — 4. W. Popławski w Łęcznie, ł. 10. — 5. W. Malczeski w Szytnie, ł. 5. — 6. JW. hr. Józef Krasiński w Zulinie, f. 1 ł. 4. — 7. W. Cieszkowski w Surkowie, ł. 10. — 8. W. Chmielnicki w Krupe, ł. 13.

Gubernia Krakowska.

1. W. Wielowieski w Łubczy, ł. 10. — 2. W. Lud. Stanowski w Oczarny, ł. 4. — 3. W. Józ. Stanowski w Irządz, ł. 2. — 4. W. Steinkeller w Żarkach, f. 4. — 5. W. Madaliński w Zakrzewie, ł. 3. — 6. W. Łuniewska, w Gnojnu, ł. 3. — 7. W. Bugajewski w Przychodziu, ł. 3. — 8. Miasto Kielce, ł. 12. — 9. Miasto Chęciny ł. 7. — 10. Miasto Kurzylewo, ł. 7. — 11. W. Trzetrzewiński w Stręgoborzycach, f. 1. ł. 1. — 12. W. Jan Wolicki, ł. 4. — 13. W. Budziszewski, ł. 2. — 14. W. Jałowiecki Fran. ł. 8. — 15. W. Wojciechowski, ł. 2.

Drzew morwowych starych i młodych, mamy w królestwie jak następuje:

W Gubernii Płockiej: starych 8, młodych 43,200. — Augustowskiej młodych 616. — Mazowieckiej star. 220, młod. 18,791. — Podlaskiej star. 28, młod. 1,220. — Kaliskiej star. 15, młod. 800. — Sandomierskiej star. 26, młod. 1800. — Lubelskiej st. 34, młod. 7,720. — Krakowskiej st. 103, młod. 7,420. — W mieście Warszawie star 61, mł. 3,521. Razem star. 495, młod. 78,188 (a).

(a) Część tych drzew wymieniona została szczegółowo w Tyg. z r. 1836 na str. 248. Red.

Redaktor Tygodnika N. Kurowski, w Rynku Nowego-Miasta Nr. 310-11. — Drukarnia Gazety Porannej Ulica Święto-Jerska Nr. 1790.